



Nie tylko o IT...

...mówi

BOŻENA SZAWLIS,
wiceprezes
firmy InsERT

W jaki sposób powstał pierwszy Subiekt?

– Pierwszy Subiekt wyłonił się z chaosu. Byliśmy młodym małżeństwem z dwójkiem dzieci i mąż poszukiwał zajęcia, które przynosiłoby więcej pieniędzy niż praca na politechnice. Firma w domu, dzieci, nieustające wizyty przyjaciół, to był jeden wielki chaos, trudny do ogarnięcia. Czasem wydawało mi się, że mieszkamy w tramwaju, do którego ktoś wsiada albo wysiada. Raz na pytanie w przedszkolu, co robią rodzice, córka odpowiedziała, że mama jest tłumaczem, a tato zarabia pieniądze po nocach. Dopiero w nocy robiło się na tyle cicho, że mąż mógł się skupić na pisaniu programu.

Jarosław Szawlis wyznaje zasadę – Lepiej być przygotowanym na gorsze, a potem się miło rozczarować, niż oczekiwać wzrostów. Czy podziela Pani opinię męża?

– W zasadzie nigdy nie podzielałyśmy swoich opinii. Jesteśmy małżeństwem, jak to się ładnie mówi, komplementarnym, co oznacza, że rzadko się ze sobą zgadzamy. Ja jestem optymistką i wolę cieszyć się na zapas, przecież zawsze jakoś to będzie, nawet jeżeli nie będzie wzrostów.

Lubię pracowników, którzy...

– ...się uśmiechają.

Ulubione zajęcie po ciężkim dniu pracy?

– Życie rodzinne, audiobooki, książki, joga.

Co bardziej Panię męczy – długie negocjacje z trudnym kontrahentem czy wysiłek fizyczny?

– Trudno powiedzieć, ponieważ rzadko prowadzimy długie negocjacje. Najczęściej dyskutujemy wewnątrz firmy, gdzie czasem trzeba się namęczyć, żeby przekonać innych do swoich racji, zwłaszcza męża. A wysiłek fizyczny powoduje, że odpoczywamy psychicznie, nagle nic się nie liczy, tylko np. noga, która żyje własnym życiem.

Film, który wycisnął z Pani największą łez?

– *Wszystko będzie dobrze*, może dlatego, że bardzo lubię Więckiewicza. Szkoda, że sam film nigdy nie był bardzo popularny.

Gdybym miała na jeden dzień zamienić się w zwierzę, byłabym...?

– Żyrafą. Zawsze chciałam mieć długą szyję.

Gdybym nie była szefową firmy IT, zostałabym...

– Nauczycielem języka angielskiego, zgodnie z wykształceniem. Cieszę się, że nie jestem, ponieważ pokusa wystawienia kilku jedynek dziennie wypaczyłaby mi charakter.

Widok, który zrobił na Pani największe wrażenie?

– Góry. Kiedy stoi się na szczycie, a dookoła widać tylko góry, i do tego jest śnieg i słońce, to chyba nie ma bardziej majestatycznego widoku.

Trzy ulubione utwory, które zabrałaby Pani ze sobą na bezludną wyspę?

– Muzyczne? Ścieżkę dźwiękową do *Bestii z południowych krain* – pasuje do atmosfery bezludnej wyspy. Resztę zamiętałabym na książki, może Nialla Fergusona, chociaż musiałabym je czytać po raz drugi. Wizja pozostania z trzema utworami jest przerażająca, jedynym kryterium w takiej sytuacji powinna być długość, żeby starczyło na jak najwięcej czasu.

Rada dla resellerów, którzy nie potrafili odnaleźć się w nowym świecie IT?

– Nie sądzę, żeby resellerzy nie mogli się odnaleźć w nowym świecie IT. To są najczęściej pasjonaci, którzy intelektualnie są w stanie nadążyć za zmianami. Powodem znikania małych resellerów jest porządek gospodarczy, który jest nastawiony na wspieranie dużych firm, a zaniedbuje to, co jest postawą gospodarki – mały biznes. W latach 90., kiedy zaczęliśmy sprzedaż naszych programów, widać było ogromny entuzjazm ludzi do otwierania i prowadzenia własnych firm, bariery technologiczne, jakkolwiek śmiesznie by to dziś brzmiało, były równie trudne do przezwyciężenia co dziś. Myślę, że gdyby rząd traktowałby małe firmy na równi z korporacjami, to ciągle jeszcze widziałabym szanse dla rozwoju small biznesu, natomiast w sytuacji gdy korporacje wspierane są zwolnieniami podatkowymi i grantami, takich szans już nie ma. Mały biznes nie rozwija się tak, jak powinien, a co za tym idzie, znikają z rynku mali resellerzy, którzy nie mają dla kogo pracować. ●